Nr. 287. Krakow, Sobota 6 Lipca 1918. Rok XXXVII.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz. „ „	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Kr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Lepcan i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9, Biuro dzienników M. Huryczyta, ul. Jagiellońska. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Szczyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sytuacya parlamentarna.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 lipca.

»N. W. Tagblatt« pisze, że sytuacya wewnętrzna wyjaśni się na konferencyi przewodniczących stronnictw parlamentarnych. Na razie zajmują **Polacy stanowisko oporne wobec prezydenta ministrów dra Seidlera**, tak, że budżet i konieczności państwowe uchwalone być mogą jedynie przy pomocy socyalistów niemieckich. **Socyaliści niemieccy nie oświadczyli się jednak do tej chwili.**

»Parlamentskorrespondenz« donosi, że **przywódcy stronnictw niemieckich zbliżyli się do przedstawicieli Koła polskiego celem ponownego nawiązania rokowań**, tem bardziej, że oświadczeń prezesa Koła dra Tertila wynika, że Koło polskie gotowe jest do dalszych układów.

»N. Fr. Presse« pisze:

Wkrótce rozpoczną się rokowania celem uruchomienia parlamentu. Wynik rokowań tych jest niepewny. Pewne jest jednak w każdym razie, że **gabinet dra Seidlera stanie przed Izbą.** Wszelkie pogłoski, krążące o ustąpieniu dra Seidlera w dniach najbliższych, uważać należy za zupełnie bezpodstawne.

»Ostdeutsche Rundschau« pisze:

Dr Tertil oświadczył, że Niemcy mogliby się zgodzić na ustąpienie dra Seidlera. Jest to żądanie zarówno swawolne jak naiwne. **Niemcom chodzi bowiem o utrzymanie kierunku politycznego dra Seidlera a pewności nie mają, że następca jego poszedłby tą samą drogą.** — Stwierdzić należy, że Niemcy wiedzą już dziś dokładnie, o ile pogodzić mogą interes państwa z niesłychanemi ofiarami, które ponosić muszą. **Poza tę granicę nie myślą Niemcy ponosić dalszych ofiar.** Do granicy tej zbliżamy się już bardzo.

Pogłoski o ustąpieniu dra Seidlera.

Wiedeń, 6 lipca.

»Parlamentarische Korrespondenz« notuje wiadomość, że dr Seidler ustąpi już może w najbliższych dniach, a miejsce jego zajmie osobistość, mogąca liczyć na sympatyę zarówno Niemców jak Polaków. **W kołach parlamentarnych wymieniają dra Bilińskiego i dra Korytowskiego jako następców dra Seidlera.**

Prasa wiedeńska o mowach Wilsona i Churchilla.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 lipca.

Dzienniki wiedeńskie omawiają w artykułach wstępnych mowę prezydenta Wilsona i utrzymują, że **Wilson dąży do przedłużenia wojny na długie lata.**

»N. Fr. Presse« pisze:

Państwa centralne nie mogą myśleć o rokowaniach pokojowych wobec stanowiska, jakie Wilson zajął względem państwa niemieckiego. Prezydent Wilson ubliżył państwom centralnym, przedstawiając fałszywie panujące w Austro-Węgrzech i Niemczech stosunki a ponadto oświadczył wyraźnie, że **przeciwny jest wszelkim kompromisom, że Ameryka prowadzi wojnę na życie i śmierć, że nie chce żadnego połowicznego rozstrzygnięcia.**

Możliwe jest jednak, że Wilson przemawiał w ten sposób w tym jedynie celu, by zachęcić wojska koalicyi do energicznej walki w chwili, gdy Francya i Anglia myślą o ofenzywie przeciw Niemcom.

»N. W. Tagblatt« twierdzi, że koalicya liczy na wygłodzenie państw centralnych, a Wilson mową swą pragnie wszczepić ducha jadu w sumienie narodu niemieckiego. Równocześnie z Wilsonem oświadczył Churchil, że koalicya nie zamierza odmówić praw zasadniczych narodowi niemieckiemu.

W ten sposób pragnie koalicya wywołać rozstrój w narodzie niemieckim. Na mowę Wilsona i Churchilla dadzą jednak odpowiedź żołnierze niemieccy na froncie.

Atak niemiecki przeciw Amerykanom.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berna:

Pisma nowojorskie wyrażają przekonanie, że **najbliższy atak Niemców zwrócony będzie przeciw Amerykanom.** Niemcy zechcą pokazać swą wyższość nad armią amerykańską. Ameryka jest jednak zupełnie przygotowana na wszelkie ataki Niemców.

Proces o obrazę Kuelmanna.

Berlin, 6 lipca.

Wczoraj rozpoczął się tutaj proces, wytoczony z urzędu dwom redaktorom pism wszechniemieckich, pomiędzy niemi znanej »Deutsche Zeitung« z powodu obrazy dra Kuehlmanna. Pisma owe zarzuciły drowi Kuehlmannowi, że swojem osobistem zachowaniem się w lokalu publicznym w Bukareszcie przynosił ujmę państwu niemieckiemu.

Berlin, 6 lipca.

Wskutek odmowy oskarżonych rozbiły się usiłowania przewodniczącego sądu, ażeby sprawę tę załatwić polubownie za pomocą odpowiedniego oświadczenia z ich strony. Proces zatem zostanie przeprowadzony w całej rozciągłości. Na wniosek prokuratoryi jednakże, wbrew protestom obrony, sąd postanowił, że rozprawy mają się toczyć przy zamkniętych drzwiach, a jedynie ma mieć dostęp do sali sądowej tajny radca Schlieben jako zastępca kanclerza Rzeszy.

Lenin o sytuacyi w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 6 lipca.

Organa bolszewików »Politiken« ogłasza rozmowę swego korespondenta z Leninem, który powiedział, że sytuacya nie tylko w Rosyi jest trudna. Anarchia jest owocem czteroletniej wojny a nie bolszewizmu. Żniwa zapowiadają się dobrze. Kontrrewolucya bez obcej pomocy jest bezsilną. Opozycya w łonie partyi bolszewickiej przeciw pokojowi brzeskiemu ustała. Buchanin(?) i Radek znów biorą udział w pracach. Organizacya przemysłowa jest w toku. Robotnicy sami obejmują kierownictwo. Pokój był konieczny. W sprawie Czecho-Słowaków wyraził się Lenin, że będą powoli pobici.

Eskadra angielska w Archangielsku.

Moskwa, 6 lipca.

Rząd sowietów otrzymał wiadomość, że do portu Archangielska zawinęła eskadra angielska, **złożona z 30 okrętów wojennych.**

O wycofanie wojsk koalicyi z Archangielska.

(Telefonem).

Wiedeń, 6 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

»Lokal-Anzeiger« donosi z granicy szwajcarskiej:

»Prawda« dowiaduje się, że Rosya wysłała notę do koalicyi, w której **zapowiada obsadzenie Archangielska** i żąda wycofania stamtąd wojsk koalicyjnych.

Sprostowanie błędnych informacyj.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 6 lipca.

W sprawie doniesień o transportach wojsk finlandzkich ku wybrzeżu murmańskiemu i ku rosyjskiej Karelii, jakoteż o wydaleniu angielskich poddanych z Finlandyi, może tutejsze poselstwo finlandzkie kategorycznie oświadczyć, że doniesienia te pozbawione są wszelkiej podstawy.

Według informacyi »National Tidende« ze Sztokholmu, Lenin w rozmowie z moskiewskim zastępcą sztokholmskiego dziennika syndykalistów »Folkets Dagbladet« jak najkategoryczniej określił jako fałszywe doniesienie, jakoby car został zamordowany.

Ewakuacya Paryża.

Genewa, 6 lipca.

Jak donosi »Temps«, w najbliższych dniach rozpocznie się ewakuacya Paryża. Cała o ile możności ludność opuści stolicę. **Dotąd milion ludzi opuścił Paryż.**

„Zróbcie koniec!“

(Telefonem).

Wiedeń, 6 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

W artykule, zatytułowanym »Zróbcie koniec«, pisze poseł do parlamentu francuskiego, Mistral, w »Humanité«, że wszystkie państwa, prowadzące wojnę, gotowe są rozważać propozycye pokojowe, że żadne jednak z nich nie dowierza drugiemu.

Mistral apeluje do szefów wszystkich rządów, by położyli kres tej smutnej komedyi i rozpoczęli rokowania pokojowe.

Listy lubelskie.

(Koresp. »N. Reformy«).

Lublin, 3 lipca.

(Sprawy miejskie. — Z życia kulturalno-społecznego w Lublinie. — Wieści z kresów. — Z życia prowincyi).

(i) Coraz aktualniejszą staje się w Lublinie sprawa mających w jesieni nastąpić ponownych wyborów naszej Rady miejskiej. Sprawa ta weszła już na łamy prasy miejscowej. W ostatnich dniach »Ziemia Lubelska« wypowiedziała się przeciwko zamiarowi zaniechania przez magistrat przedwyborczego spisu ludności ze względów oszczędnościowych.

Magistrat lubelski podniósł od 1 lipca wszystkim swoim pracownikom płace o 15 do 40 procent, przyznając im przytem pokaźne dodatki drożyźniane.

Wśród instytucyj magistrackich niezmiernie pożyteczną dla miasta działalnością zaznacza się ambulatoryum dla ubogich chorych. W ciągu półrocznej swej działalności udzieliło ono 7.113 bezpłatnych porad lekarskich.

W tych dniach nastąpi w Lublinie otwarcie Banku Ziemi Polskiej, mającego się przedewszystkiem zająć skupieniem kapitałów włościańskich, parcelacyą, komasacyą i organizowaniem przemysłu rolniczego. Na pierwszem ogólnem zebraniu udziałowców Banku do Rady nadzorczej wybrano ziemian: ks. Druckiego-Lubeckiego, N. Budnego, hr. W. Łosia, a dalej p. Olszowskiego, dyrektora cukrowni, p. Krychowskiego, kupca, p. dra Dziemskiego, lekarza i włościan: Stelmasiaka i Supryna. Do zarządu weszli pp.: dr Hedinger, bankowiec z Poznania, Plutyński, przemysłowiec naftowy z Galicyi, zięć Stanisława Szczepanowskiego i Wodzinowski, handlowiec z Lublina.

Tworzy się w mieście naszem piękna fundacya, mająca swe źródło w zeszłorocznym obchodzie Kościuszkowskim. Zebrany wówczas z darów publicznych fundusz Kościuszkowski w kwocie z górą 10.000 K, ostatecznie postanowiono obecnie zużyć na zapoczątkowanie budowy wzorowego gmachu szkół miejskich początkowych. Piecza nad funduszem ma być powierzona przedstawicielom Rady miejskiej i instytucyj społecznych.

Pod kierownictwem miejscowego inspektora szkolnego, p. W. Strzembosza, odbyła się w Lublinie przed kilkoma dniami konferencya nauczycielstwa ludowego z powiatu lubelskiego. Na konferencyę przybyło dwieście kilkadziesiąt osób, w tem dziewięćdziesiątych kobiet. Omawiano sprawy zawodowe. Wybrano Radę szkolną okręgową i komisyę dyscyplinarną.

W ostatnich dniach odbyły się egzamina, zakończenie roku i popis w lubelskiej szkole muzycznej imienia Stan. Moniuszki. Na egzaminach był obecnym z ramienia ministerstwa oświaty p. Szopski, referent muzyczny Wydziału sztuki. W wywiadzie ze współpracownikiem »Ziemi Lubelskiej« p. Szopski dał bardzo pochlebne świadectwo stanowi szkoły muzycznej i zakreślił rozległe plany ministerstwa co do popierania muzyki na prowincyi.

Żywo zajmuje się społeczny Lublin kwestyą kolonij letnich dla ubogiej dziatwy. Rozproszone dawniej wysiłki kilku instytucyj skupione zostały obecnie w jednem ogólnem Towarzystwie kolonij letnich, które rozwija rozległą działalność.

Z Zamościa donoszą o akcie uroczystego otwarcia tam królewsko-polskiego sądu okręgowego, który swemi kompetencyami objął powiaty: zamojski, tomaszowski, hrubieszowski i biłgorajski. Wszystkie sądy pokoju, działające na tym terenie, jakoteż wszyscy rejenci i adwokaci przechodzą pod zwierzchność zamojskiego sądu okręgowego.

Niedawno zorganizowana w Zamościu pod kierownictwem komisarza Sobocińskiego milicya miejska, rozwija żywą działalność. Szczególną uwagę zwróciła ona na zapewnienie miastu większego bezpieczeństwa publicznego i na sprawy sanitarne.

Magistrat zamojski przystąpił do zreorganizowania cechów rzemieślniczych. Grono nauczycieli zamojskich podjęło i realizuje obecnie myśl otwarcia w Zamościu wielkiego sklepu współdzielczego z towarami łokciowemi i galanteryą. Właściciel księgarni Polskiej, p. Z. Pomarański, zakłada pierwszą w Zamościu drukarnię, ogromnie tam potrzebną wobec kulturalnego, gospodarczego i społecznego rozwoju miasta.

W Chełmie odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w gimnazyum i przeniesienie go do nowej pięknej siedziby. Jak donoszą z Chełmu, na terenie powiatów chełmskiego, tomaszowskiego, biłgorajskiego i hrubieszowskiego, dzięki pracy instruktorów budowlanych, zaangażowanych przez straż kresową, powstało kilkanaście nowych stowarzyszeń budowlanych. W powiecie chełmskim również bardzo pomyślnie rozwija się ruch współdzielczy; ostatnio w różnych wsiach odbyły się pogadanki i zebrania współdzielcze. Chełmski kurs instruktorów ochotniczych straży ogniowych ukończyło 26 słuchaczów.

Generał-gubernator lubelski odbywając podróże inspekcyjne odwiedził także Zamość i Krasnystaw. W obydwu miastach generał gubernator zwiedzał instytucye społeczne i informował się u przedstawicieli społeczeństwa o miejscowych potrzebach.

W Kraśniku od nowego roku szkolnego po Katuśniku nader dodatnio oddziałuje na gospodarkę miejską, regulując ją bardzo korzystnie, wstaje średnia szkoła realna. Rada miejska w Ostatnią inowacyą jest wprowadzenie oświetlenia elektrycznego.

Przy Instytucie naukowo-gospodarczym w Puławach zorganizowany został dział hygieny i lecznictwa zwierząt, który oprócz badań, czysto naukowych, ma też na celu przygotowywanie szczepionek ochronnych i surowic leczniczych.

———o———

Z procesu legionistów w Marmaros Sziget.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“).

Marmaros Sziget, 1 lipca.

Po wywodach adw. dra Ostrowskiego zabrał głos prokurator kap. Ustyanowicz, który sprzeciwił się zasadniczo wszystkim wnioskom obrony. Wniosek dra Liebermana jest jego zdaniem nieuzasadniony z tego powodu, ponieważ terytoryum IV generalnej komendy rozciąga się także na Marmaros Sziget i okolicę. Sąd polowy mieści się zatem w obrębie terytoryum tzw. właściwego komendanta, a nic nie przemawia za tem, ażeby rozprawa odbywała się w samej siedzibie komendanta, tj. we Lwowie, względnie na gruncie galicyjskim. Sprawę języka uważa za przesądzoną wobec uchwały trybunału jaka zapadła przy rozpoczęciu rozprawy. Wobec deklaracyi, złożonej przez obronę co do sposobu przesłuchania oskarżonych, stoi prokurator na stanowisku, że pytania, co do których oskarżeni mają na przyszłość odmawiać odpowiedzi, są dopuszczalne. Wobec wniosku dra Ostrowskiego, ażeby na przyszłość odczytywać wszystkie protokóły zeznań oskarżonych w śledztwie, a to bezpośrednio po przesłuchaniu oskarżonego przy rozprawie, nie składa prokurator żadnego oświadczenia.

Dr Lieberman zaznacza w odpowiedzi, że przeniesienie sądu z Marmaros Sziget do siedziby właściwego komendanta jest bezwarunkowo wskazane nietylko ze względu na przepis ustawy, ale nadto ze względów utylitarnych. Proces toczy się wedle przepisów o postępowaniu polowem, które ma być możliwie krótkie, wobec czego niejednokrotnie zachodzić będzie konieczność natychmiastowego porozumienia się z właściwym komendantem, co ze względu na obecne stosunki i znaczną odległość byłoby połączone z poważnemi trudnościami. — Obrońca dla przykładu cytuje ewentualną możliwość wykluczenia jawności rozprawy. Jak wiadomo, uchylenie raz zarządzonej jawności rozprawy należy do zakresu działania właściwego komendanta. Szybka decyzya w tym wypadku będzie zatem trudna, skoro komendant mieszka we Lwowie, a sąd urzęduje poza granicami Austryi, na Węgrzech.

Kap. Bartak: »My już mamy takie zezwolenie ze strony właściwego komendanta«.

Dr Lieberman: »Jakto? z góry? anticipando? Proszę o natychmiastowe zaprotokołowanie, że sąd ma z góry, anticipando, in bianco zarządzenie z podpisem właściwego komendanta na uchylenie jawności rozprawy pomimo, że nie wiadomo obecnie, co w danym wypadku mogłoby uzasadnić uchylenie jawności. Jest to bardzo cenne przyznanie p. kierownika rozprawy, że postarano się o podpis z góry«.

Obrona protestuje przeciw tego rodzaju postępowaniu i zastrzega sobie możność wysnucia odpowiednich konsekwencyj.

Kap. Bartak przerywa obrońcy, a w czasie dalszej polemiki, jaka się na tem tle wywiązuje między obroną a kierownikiem rozprawy, zarządza przewodniczący gen. Rettich dłuższą pauzę.

Po przerwie udziela kap. Bartak głosu do odpowiedzi dr Ostrowskiemu, który zrzeka się głosu, czyni to również adw. dr Lieberman.

OŚWIADCZENIE OBROŃCÓW.

Obrońcy składają następujące oświadczenie:

»Wobec nieustannego przerywania wywodów obrony, sprzecznego z ustawą, a to w miejscach, które należą do interpretacyi ustawy i nie odbiegają od przedmiotu, obrona postanowiła solidarnie zrzec się głosu, a zarazem oświadcza, że wyciągnięcie dalszych konsekwencyj odkłada na razie aż do powrotu nieobecnych kolegów (dra Loewensteina i dra Dwernickiego)«.

Postanowienie obrony było dla trybunału niespodzianką i wywołało znaczne wrażenie. Roz

---

GUSTAW GEIJERSTAM.

Zima.

(Ze szwedzkiego przeł.: J. K.)

(Ciąg dalszy).

Ale było to niepodobieństwem, nie widziała nic, nawet ręki własnej, tylko wirowanie śniegu, który się coraz bardziej gromadził na powietrzu.

— Söderberg, gdzież ty? — wołała raz po raz, coraz głośniej i trwożliwiej.

Lecz uznała sama, że jej głos nie przemoże wichru; drżąc z zimna otwarła drzwi i niemal wpadła do izby, gdyż wicher wyrwał je jej z ręki i rzucił je z takim łomotem, że cały dom się zatrząsł. W chwili, gdy weszła, począł zegar ścienny bić chrapliwym, głuchym dźwiękiem, którego przykro było słuchać w tej mrocznej ciszy. Staruszka krzyknęła z przestrachu, namacała w ciemności zapałki i jedną zatliła drżącą ręką. Niebieski płomyk zwolna się rozświetlający jeszcze bardziej ją przestraszył i z trudem zdołała zapalić lampę. Zaledwie jednak zaświeciła, dały się z zewnątrz słyszeć kroki. Nie zdając sobie sprawy dlaczego, zgasiła natychmiast lampę i usiadła cicho spokojnie, chociaż mieliczne jej zęby dzwoniły o siebie.

Söderberg wszedł i z hałasem rzucił drzewo przed piecyk, stojący teraz w izbie. Zdjął surdut wierzchni i pod drzwiami otrzepał z butów śnieg, którym był obsypany cały.

— Dlaczego zgasiłaś lampę? — zapytał.

Nie odpowiedziała, starając się uspokoić i opanować strach, który ją tak przejął.

— Przecież szczególna z niej kobieta! — zaczął Söderberg, lecz nagle urwał, jakgdyby powstrzymując się.

Po chwili znów krzyknął ostro:

— Zaświeć lampę, żeby człowiek przynajmniej mógł widzieć.

Machinalnie usłuchała, lecz cała się trzęsła i sama nie mogła zrozumieć, czemu ją ogarnia taka trwoga.

— Tak długo cię nie było — bąknęła — a tak straszne być samą.

— Długo ci było? — zapytał gniewnie. — Myślisz, że to tak łatwo przynieść drzewa, gdy na niem leży śniegu na pół metra! A ty siedzisz tu sobie i świecisz sama dla siebie, bez niczyjej korzyści. Słysząc, że idę, zgasiłaś, abym nie wiedział, żeś świeciła.

Ostatnie słowa wyrzekł już tonem kaznodziejskim, równocześnie kładąc kawałek drzewa na polanku.

— Widzisz, to jest odwieczne kłamstwo, zakorzenione głęboko w sercu ludzkiem — ciągnął dalej. — To jest szatan, stary wąż, ojciec wszelkiego kłamstwa!

— Kobieta nie powinna okłamywać swojego męża, gdyż on jest głową rodziny. A ty okłamałaś mnie, zaświeciwszy lampę i po raz wtóry okłamałaś mnie w sercu swem, gasząc ją, aby mnie oszukać!

Tymczasem Styna się uspokoiła. Znała przecież dobrze swojego męża, gdy go opadła »kaznodziejska wena«, jak ona to nazywała i już chciała mu coś odpowiedzieć, lecz on zauważył to, ciemny rumieniec wybiegł mu na twarz opaloną i krzyknął głosem grzmiącym:

— Milcz, kobieto!

To powiedziawszy, uderzył z taką mocą w polano drzewa, leżące przed nim na klocu, że rozłupane kawałki rozrzuciły się po izbie. Potem dalej rąbał z siłą, jaką tylko gniew daje. Zacisnął zęby i uparcie patrzał w drzewo. Staruszka poskładała kawałki, rozdmuchiwała ogień, zgasiła lampę. Tak upłynął wieczór — żadne z nich nie przemówiło. Wicher z hałasem ciskał śniegiem o szyby, a dym z komina wpędzał napowrót do izby.

———

Nastał dzień mroźny, posępny, jak poprzedni. Ogień w piecu zagasł, a staruszkowie leżeli pod kołdrą, bojąc się zimna.

Söderberg nie spał już od chwili w przekonaniu, że niebawem wstanie żona i rozpali ogień. Skoro się jednak nie ruszała, wstał cichutko, ubrał się szybko i pomny wczorajszej sceny, której nie chciał ponawiać, podszedł do pieca rozniecić ogień. Podpalił wióra, nałożył na nie drzewa i począł dmuchać, ale drzewo było mokre, przeciąg duży tak, że wciąż gasły i sporo czasu zeszło, zanim wreszcie zajęło się drzewo. Söderberg zniecierpliwił się: — To przecież szczególne! — mruczał sam do siebie, rzucając od czasu do czasu spojrzenie w stronę łóżka, na którem leżała żona z twarzą całkiem nakrytą kołdrą. Söderberg zbliżył się i popatrzał na nią. Ponieważ się jednak nie ruszała, dał jej spokój. I tak dzień jest dość długi! — pomyślał.

Nalał do garnuszka wody, wsypał trochę kawy i przystawił do ognia. Potem otworzył drzwi, chcąc się przekonać jak dużo śniegu spadło tej nocy.

W tej chwili od strony łóżka posłyszał żałosny jęk, który go zaniepokoił.

— Czyś chora? — zapytał, podchodząc do łóżka.

— Tak mi się zdaje — odezwała się cicho z pod kołdry. — Nigdy nie czułam nic podobnego. Tak mi jakoś dziwnie.

— Oh, nic niebezpiecznego zapewne — uspokajał ją. — Zaraz ci zagotuję kawy.

Ale nie czuł się wcale spokojnym. Dmuchał w ogień a niecierpliwość jego znikła zwolna, gdy się woda zaczęła gotować. Przyrządziwszy kawę, prosił, żeby usiadła na łóżku, a on jej poda.

— Nic mi to nie pomoże — stęknęła staruszka, wyzierając z pod kołdry. — Ze mną już niedługo będzie koniec. Może nie doczekam wieczora.

To powiedziawszy, przymknęła oczy i leżała dalej, jakgdyby dając do zrozumienia, że pragnie, aby jej pozwolić tak leżeć w spokoju.

Söderberg popatrzał na żonę. Opanowało go uczucie jakiejś niemocy, nie mógł słowa z ust wydobyć. Czuł, że mu się pierś ściska. Właściwie nigdy dotąd nie zastanawiał się, jakie uczucia żywi dla swojej żony; może nawet nie były one zbyt silne, ale teraz, kiedy ją miał stracić, wydawało mu się to takie jakieś dziwne, zupełnie jakgdyby ktoś jemu, zdrowemu, silnemu nagle powiedział, że to on umrze. Nie przyszło mu nawet do głowy nie wierzyć słowom żony. Nigdy nie uskarżała się ona na fizyczne cierpienia i, jak daleko sięgał pamięcią, nigdy nie leżał w łóżku z powodu jakiejś cięższej choroby. Widząc ją teraz leżącą i słysząc jej słowa o bliskiej śmierci, uwierzył natychmiast i nie pytał więcej.

Wogóle nie mieli w zwyczaju mówić sobie serdeczności, to też obecnie przykro odczuwał to, że nie umiał jej nic powiedzieć. Wydobyć modlitewnik i z niego coś jej odczytać, wydawało mu się nieodpowiednie wobec w zdrowym stanie nie ... tego, najlepiej więc będzie i teraz dać jej z tem spokój! Pan Bóg jej przebaczy i odpuści grzechy — rozumował. Doszedł do przekonania, że śmierci, stojącej u progu, niczem nie odsunie. (C. d. n.)

prawę natychmiast odroczono z tem, że uchwała trybunału w sprawie wniosków obrony ogłoszona zostanie w dniu następnym.

ODRZUCENIE WNIOSKÓW OBRONY.

Ośmnasty dzień rozprawy rozpoczął się odczytaniem uchwały trybunału, która wszystkie wnioski obrony załatwiła odmownie. W szczególności co do wniosku obrońców dra Liebermana stanął trybunał na tem stanowisku, że obszar, należący do zakresu działania właściwego komendanta IV gen. komendy we Lwowie, rozciąga się także na kilka komitatów węgierskich. Marmaros Sziget leży właśnie na tem terytoryum. Zdaniem Trybunału, sąd polowy nie musi znajdować się w samej siedzibie właściwego komendanta, nie jest również koniecznem wskazanem, ażeby sąd miał siedzibę na terytoryum galicyjskiem. Nad oświadczeniem obrońców dra Liebermana i dra Ostrowskiego w sprawie pytań, stawianych systematycznie oskarżonym, przeszedł trybunał do porządku dziennego. Sprawę języka polskiego należy uważać za załatwioną ostatecznie uchwałą trybunału w pierwszym dniu rozprawy. Uchwała ta jest najzupełniej uzasadniona wobec faktu, że rozprawa odbywa się na terytoryum węgierskiem, a język polski nie jest językiem krajowym na Węgrzech.

Odczytanie uchwały trybunału jak również dalsze wywody prokuratora dra Ustyanowicza i obrony odbywały się w obecności wszystkich oskarżonych, których w tym celu wezwano na salę rozpraw.

Po odczytaniu uchwały trybunału zabrał głos prokurator kap. Ustyanowicz i zażądał przedewszystkiem odczytania kilku ustępów stenograficznego protokółu z poprzedzającej rozprawy, celem stwierdzenia, że wyrażenia obrońcy dra Liebermana, skierowane przeciw niemu, zawierają znamiona osobistej obrazy.

Kap. Bartak zarządza odczytanie ustępu: »Dr Lieberman w odpowiedzi prokuratorowi oświadcza: Ubolewam, że swego wniosku nie zakomunikowałem prokuratorowi dzień przedtem — wówczas byłby miał możność przestudyowania moich wniosków i ustawy przez noc, przygotowania się do rozprawy tak, że wywody jego byłyby wypadały stanowczo odmiennie«.

Po odczytaniu inkryminowanych ustępów oświadcza prok. kap. Ustryanowicz, że musi żądać od trybunału wzięcia go w obronę przed osobistymi wycieczkami. Mowca zwraca przytem uwagę trybunału na niewdzięczną rolę prokuratora wojskowego w tym procesie, podczas gdy obrońcy spełniają dobrowolnie zaszczytny i patryotyczny obowiązek, za co mogą być pewni wdzięczności całego narodu. Żadną miarą nie może się zgodzić na ironizowanie swego stanowiska ze strony obrony.

W ciągu polemiki, która wywiązała się na tem tle między prokuratorem a obroną, oświadcza między innemi dr Lieberman, że nie miał zamiaru urażać prokuratora, oświadczając gotowość zakomunikowania mu swoich wniosków wcześniej, ażeby mógł się odpowiednio przygotować. Ironia jest bronią, która jest w całym świecie kulturalnym bronią przez wszystkich mowców uznaną i używaną. Zresztą i trybunał nie ogłosił swej uchwały w tym samym dniu rozprawy, tylko dopiero po gruntownem przygotowaniu i opracowaniu odczytał ją w następnym dniu rozprawy. Obrona nie odmawia nikomu, a tem samem i prokuratorowi kwalifikacyj, jakie przy tego rodzaju sprawie, jak niniejsza, są konieczne. Nie zdołał dostrzedz tylko na tej sali sądowej żadnego geniusza, a to jeszcze nikogo urazić nie powinno.

Po zakończeniu wywodów prokuratora i obrońców przewodniczący zarządził wydalenie z sali rozpraw oskarżonych, którzy dotąd nie byli przesłuchani i przystępuje z kolei do przesłuchania kap. artyl. Jana Bolda.

Kwestya rolna na Ukrainie.

„Przegląd Polski“ z 25 czerwca donosi:

U hetmana Skoropadskiego zjawiła się delegacya chliborobów z gub. charkowskiej, podolskiej, chersonskiej i połtawskiej. W mowie powitalnej do hetmana przedstawiciel chliborobów zaznajomił go z sytuacyą na wsi i prosił o organizacyę ochrony życia i mienia, o przywrócenie sądów, zaprowadzenie silnej władzy i porządku i wogóle ustalenia normalnych warunków w kraju.

W swej odpowiedzi hetman nadmienił, że rząd czyni szereg kroków, by zabezpieczyć pracującą ludność od trudności, spowodowanych przejściowymi czasami. Stare prawodawstwo nie da się obecnie zastosować, nowe prawa potrzeba dopiero stworzyć. Nowe prawa powinny być wszechstronnie rozpatrzone, kraj je powitał jako niepożądane. Rząd opracowuje nowe prawo o ziemstwach, które będą istnieć nie dla zamożnych ludzi, a ludzi ziemi. Chliborobi będą powołani do pracy w instytucyach samorządowych. Prawo rolne już działa. Wielkie majątki będą podzielone, lecz czynić to należy nie odrazu, a stopniowo, pomnąc, że całe bogactwo Ukrainy jest w roli. Nam potrzebny jest również i wielki przemysł fabryczny i ta właśnie okoliczność zniewala do nader oględnego traktowania kwestyi podziału wielkich majątków. Ziemstwa gminne będą zupełnie zmienione i do nich powołani będą ludzie pracy, chliboroby.

Odpowiadając na poszczególne zapytania, hetman pomiędzy innemi oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby istniał zamiar niedania ziemi chłopom. **Wielkich majątków nie będzie**, ponieważ ulegną one parcelacyi.

Subskrybujmy na ósmą pożyczkę wojenną.

Kronika.

Kraków, 6 lipca.

Z POWODU ŚMIERCI SULTANA MOHAMEDA V. powiewają żałobne chorągwie z gmachów władz wojskowych i rządowych.

ŻYWIENIE DZIECI SZKOLNYCH. Jak wiadomo, Rada miasta Krakowa uchwaliła kwotę 100 tysięcy koron na jednorazowy posiłek dzienny dla ubogiej młodzieży szkolnej. Wykonaniem tej akcyi zajęło się Towarzystwo opieki nad dziećmi szkół ludowych. Rozdawanie śniadań rozpoczęto w dnia 10 grudnia 1916 roku. Towarzystwo uchwaliło pobierać od dzieci opłatę 6 h za każdorazowy posiłek (chleb i zupa), a biedniejsze dzieci całkiem od opłaty uwolnić. Na 20.178 dzieci, uczęszczających w roku szkolnym 1916—1917 do szkół publicznych w Krakowie, rozdano w czasie od 10 grudnia 1916 do końca czerwca 1917 roku porcyj, płatnych po 6 h, 179.459, bezpłatnych 152.063. Razem 331.522. Porcye te rozdawano w 51 szkołach krakowskich, męskich i żeńskich.

Do Towarzystwa opieki nad dziećmi szkół ludowych, które tak gorliwie zajęło się powyższą akcyą, należą: Marya hr. Wodzicka, jako prezesowa, Wanda Chrzanowska, Julia Grynfeld, inspektor Dobrzański, fizyk dr Janiszewski, delegat Rady miejskiej dr Rafał Landau, dyrektor Maciołowski, lekarze dr Merz, dr Pisek, dr Schneider, delegat Rady miejskiej, wreszcie dr Służewski Kazimierz.

FREKWENCYA DZIECI W LUDOWYCH SZKOŁACH KRAKOWSKICH. Według sprawozdania Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie, zestawionego przez inspektora Dobrzańskiego, w roku 1915—1916 frekwencya dzieci w szkołach ludowych Wielkiego Krakowa przedstawiała się następująco: W publicznych szkołach męskich (23) było zapisanych uczniów 7.824, w żeńskich (25) 8.815 dziewcząt, mieszanych (6) 1.714 dzieci. Razem było szkół ludowych publicznych 54, dzieci uczęszczało do nich 18.353, klas liczyły te szkoły 397.

Prywatnych szkół ludowych z prawem publiczności było 7, uczęszczało do nich 1.750 dzieci, bez prawa publiczności 3, uczęszczało do nich 135 dzieci; klas liczyły te szkoły 12. Razem do szkół prywatnych (10) uczęszczało dzieci 1.885; frekwencya ogólna do wszystkich szkół (64) wynosiła 20.238 dzieci, klas liczyły te szkoły 462.

W roku szkolnym 1916—1917 do publicznych męskich szkół ludowych (23) uczęszczało 8.405 chłopców, żeńskich (25) 9.924 dziewcząt, mieszanych (6) 1.849 dzieci. Do 54 szkół publicznych uczęszczało zatem 20.178 dzieci.

Do szkół prywatnych z prawem publiczności (7) uczęszczało dzieci 2.299, bez prawa publiczności (4) 235. Ogółem do 65 szkół ludowych uczęszczało w roku zeszłym w Krakowie 22.712 dzieci. Szkoły te liczyły 524 klasy.

FESTYN NA SZKOŁY KRESOWE. Dnia 7 b. m. odbędzie się w parku Krakowskim festyn, z którego dochód przeznaczony jest na polskie szkoły i ochrony na kresach. Program festynu obejmuje: koncert orkiestry, loteryę fantową, kosze szczęścia, pocztę polową, imieniny lalki, wróżkę, przepowiadającą bliski koniec wojny. Kawiarnia, herbaciarnia, kwieciarnia, owocarnia obficie zaopatrzone. Początek o godzinie 4 po południu. Wstęp dla dorosłych 1 K. dla dzieci i młodzieży 50 h.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO urzędników, profesorów i nauczycieli odbyło się wczoraj wieczorem przy dość licznym udziale członków. Przewodniczył wiceprezes dr Bajda. Sprawozdanie złożył dyr. Związku, p. Maryan Starzewski.

KATASTROFA WĘGLOWA. Chroniczny brak węgla w Krakowie jest zapowiedzią zbliżającej się katastrofy w miesiącach jesiennych i zimowych. — Obecnie nasze miasto nie otrzymuje nawet 25 procent zapotrzebowania. Według licznych przyrzeczeń, zapewnień i oświadczeń, miał Kraków otrzymywać 400 wagonów miesięcznie, tymczasem zaś transporty miesięczne dochodzą teraz do 50—60 wagonów. Miasta zachodnio-austryackie mają wszystkie na składzie znaczne zapasy węgla na zimę dzięki przychylności władz centralnych, a Kraków, położony niedaleko zagłębia chrzanowskiego, skazany jest na opalanie... kartkami kontrolnemi. Prezydent miasta zapowiedział akcyę, mającą na celu zdobycie pewnego kontyngentu węgla pruskiego. Oby ta akcya nie była rozpoczęta za późno!

BRAK KART NA ODZIEŻ i OBUWIE. Centralne biuro badania zapotrzebowania komunikuje nam, że poświadczenia »A« na odzież ludową wydawał miejski Urząd opieki socyalnej do 15 czerwca 1918 roku, a nie 1 czerwca. W dniu 17 czerwca 1918 roku objęły tę czynność biura badania zapotrzebowania i natychmiast przystąpiły do przyjmowania zgłoszeń na odzież ludową. Do udzielania zaś poświadczeń „A uprawnione są jedynie specyalne „Komitety obywatelskie«, które rozstrzygają zgłoszenia, złożone w biurach badania zapotrzebowania. Biura badania zapotrzebownia następnie wydają poświadczenia »A« na podstawie uchwał Komitetu.

Chwilowy zastój w wydawaniu poświadczeń »A« powstał nie wskutek braku odpowiednich formularzy, które dla biur przygotowano przed miesiącem, lecz wskutek czasu przejściowego, wywołanego oddaniem spraw odzieży ludowej przez miejski Urząd opieki socyalnej biurom badania zapotrzebowania. Biuro badania zapotrzebowania nadmienia dalej, że wydawanie poświadczeń »A« rozpoczęło się już w dniu 3 lipca b. r. Zgłoszeń o odzież ludową jest mało i tak w czasie od 17 czerwca do 1 lipca b. r., to jest przez przeciąg dwóch tygodni, wpłynęło ich zaledwie 139.

Do tego wyjaśnienia możemy jedynie dodać, że według oświadczeń publiczności, właśnie w biurach okręgowych motywowano niewydawanie kart »A« brakiem formularzy.

BRAK GOTÓWKI W KASIE MIEJSKIEJ. Z powodu zupełnego braku gotówki w kasie miejskiej, Związek ekonomiczny urzędników i profesorów, oraz sklepy miejskie nie przyjmują bonów do realizacyi. Zbytecznem jest wyjaśniać, że taki stan rzeczy, bardzo przykry dla szerokich kół ludności, nie może być długo cierpiany. Rząd winien bezzwłocznie nadesłać gminie przypadającą ratę na akcyę zapomogową.

WYWÓZ SŁONINY DO KATOWIC. Wczoraj rano aresztowano na dworcu krakowskim pięć kobiet, które od dłuższego czasu trudniły się przemycaniem słoniny do Katowic. Należały one do znanych przemytniczek, które na pograniczu austryacko-pruskiem od dawna trudnią się wywozem środków spożywczych do Niemiec.

ŻĄDANIA KELNERÓW. W czerwcu b. r. zagrozili kelnerzy krakowscy strajkiem, jeżeli właściciele kawiarń i restauracyj nie przyznają im żądanych 15% dopłat do rachunków w kawiarniach, a 10% w restauracyach, zamiast napiwków, płaconych dobrowolnie przez gości. Właściciele przedsiębiorstw uznali to żądanie za wygórowane, zgodzili się natomiast na stały 10% dodatek, płacony od rachunków tak w kawiarniach, jak i restauracyach i obie strony podpisały w tej sprawie umowę. Miała ona wejść w życie z dniem 1 b. m., jednak kelnerzy zmienili ją o tyle, iż tylko w restauracyach doliczali sobie do rachunków 10%, w kawiarniach natomiast brali dalej napiwki. Po kilku dniach zoryentowali się, że doliczany 10% w restauracyach daje im mały zarobek, to też poprzednią umowę całkiem unieważnili jednostronnie i zażądali doliczania 10% na rachunkach gości, a 5% od właścicieli kawiarń i restauracyj. Właściciele żądanie to stanowczo odrzucili, twierdząc, że przy systemie napiwków kelnerzy bardzo dobrze zarabiają. Obecnie nie tylko zawodowi kelnerzy, których jest brak, ale chłopcy i dziewczęta bez kwalifikacyj otrzymują całodzienne utrzymanie, a nadto zarabiają co najmniej po 30 K dziennie. Wobec tego stanowiska właścicieli kawiarń i restauracyj kelnerzy zagrozili wczoraj strajkiem.

W sporze tym udziału nie biorą konsumenci, jakkolwiek ich się opodatkowuje bez zapytania o ich zdanie. A konsumenci mieliby wiele do powiedzenia o obecnej obsłudze i służbie po kawiarniach i restauracyach.

FAŁSZERZE BANKNOTÓW. Jak swego czasu donieśliśmy, policya krakowska aresztowała przed trzema miesiącami maszynistę litografa w Dębnikach Miłosława Pruszę i dwóch jego zawodowych kolegów pod zarzutem zbrodni fałszowania banknotów jednokoronowych. Równocześnie policya skonfiskowała ukryte klisze i pewną ilość nowych wydrukowanych jednokoronówek, które aresztowani zamieniali na banknoty prawdziwe lub puszczali je w obieg na okolicznych targach włościańskich, kupując nabiał i inne produkty spożywcze. Jeden ze wspólników wyjechał nawet do Morawskiej Ostrawy, by tam puszczać w obieg sfałszowane banknoty. Dochodzenia przeciwko fałszerzom zostały już ukończone, a rozprawa przeciwko nim odbędzie się w pierwszych dniach września b. r. przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie. Prusza jest z zawodu litografem-maszynistą, jeden jego towarzysz jest litografem-rysownikiem, drugi litografem-drukarzem.

Z kraju.

TRAGEDYA OPUSZCZONEGO CHŁOPCA. — Onegdaj we Lwowie na ulicy św. Zofii policyant pełniący służbę, spotkał błąkającego się zapłakanego chłopaczka, który wiedział jedynie, że nazywa się Edzio; do sukieneczki miał przypiętą kartkę: „Curriculum vitae“. Nazywam się Edzio... mam lat 3 i 5 miesięcy, religii rzymsko-kat. Mamy już nie mam Umarła 6 lipca 1915 roku. Urodziłem się w czasie, gdy ojciec mój był w polu na froncie rosyjskim. Z początku wojny, wyruszył z pierwszemi kadrami strzelców polskich (późniejszych Legionistów). Matka dziecka umarła 6 lipca 1915 roku z powodu wybuchu krwi. Proszę bardzo o zajęcie się tym chłopcem. Będzie to trochę przykre w początkach, nim się do nowego otoczenia przyzwyczai. Dziecko kocham, a krok ten zrobiłem z nieubłaganej konieczności... Gdzie on będzie, w krótkim czasie dowiem się i nie omieszkam też P. T. Opiekuna (ki) dziecka wynagrodzić, ewentualnie dać bieliznę, ubranie i inne rzeczy, kupione dla dziecka i temu przynależne. Na razie tyle. . Ojciec“.

O ZAŁOŻENIE KRAJOWEJ SZWALNI. Piszą nam z Makowa: W roku bieżącym ukończyło 20 uczenic tutejszy kurs szycia i kroju. Kierowniczką kursu była p. Karolina Zwolińska; o umiejętnem kierownictwie kursu świadczy wystawa prac uczenic, urządzona po zakończeniu kursu. Wystawę zwiedził między innymi gośćmi także dyrektor Patronatu, dr Sennett, który nie szczędził słów uznania kierowniczce kursu, p. Zwolińskiej, za jej gorliwą pracę. Korzystając z obecności dyrektora Patronatu w Makowie, liczne grono osób z pośród obywatelstwa makowskiego omówiło z nim plan założenia w Makowie wielkiej szwalni. Jest nadzieja, że urzeczywistnienie tego planu wkrótce nastąpi. Chodzi tylko o poparcie władz krajowych.

Z Królestwa Polskiego.

PRZERWA W POSIEDZENIACH RADY STANU. Z Warszawy donoszą: Już z końcem bieżącego tygodnia posiedzenia plenarne Rady Stanu zostaną przerwane na przeciąg mniej więcej dwóch tygodni. W okresie tym komisye rozpoczną wzmożoną działalność celem przygotowania materyału, nad którym plenum mogłoby obradować. Komisye zatem rozpatrzą wszystkie przekazane im projekty ustaw, przygotują ewentualne poprawki, tak, aby Izba mogła przystąpić do dyskusyi nad projektami.

PRZYJAZD POSŁA BŁYSKOSZA DO WARSZAWY. Jak już wczoraj donieśliśmy, wybrany do Rady Stanu członek jej z Podlasia, Józefat Błyskosz, mieszkający na terytoryum niemieckiego Ober-Ost, w pierwszych posiedzeniach Rady Stanu nie mógł brać udziału, ponieważ władze niemieckie za „Ober-Ost“ nie zakomunikowały mu wyboru i nie dały pozwolenia na wyjazd; do Rady Stanu wniesiono z tego powodu interpelacyę. Obecnie dopiero, na skutek tej interpelacyi i osobistej interwencyi generał-gubernator v. Beselera, udało się Błyskoszowi uzyskać potrzebne dokumenty.

Prezydent ministrów zakomunikował już na ostatniem posiedzeniu Rady Stanu, że J. Błyskosz z Podlasia weźmie udział już na najbliższem posiedzeniu.

AMNESTYA W OKUPACYI NIEMIECKIEJ. — Pisma warszawskie ogłaszają: Stosownie do ustępu drugiego artykułu 25-go traktatu brzeskiego niemiecko-rosyjskiego, gwarantuje się zupełną bezkarność za polityczne i militarne przestępstwa aż do ratyfikacyi traktatu osobom w obszarach nie podlegających już Rosyi. Wobec tego generał-gub. Beseler przyznał rozporządzeniem z dnia 21 czerwca b. r. bezkarność za militarne i polityczne zachowanie się wszystkich osób, należących do generał-gubernatorstwa warszawskiego i zarządził, aby w tej mierze nowych postępowań karnych nie rozpoczynać, będące w toku umorzyć, a kar postanowionych nie wykonywać.

MISYA MGR. RATTI W POLSCE. „Monitor Polski“ z dnia 3-go b. m. (Nro 86) donosi:

„Dzienniki włoskie („Secolo“ i „Stampa“), francuskie i szwajcarskie („Echo de Paris“, „Corrier de Genève“) zajmują się misyą mgr. Ratti w Polsce. — „Secolo“ zaprzecza, jakoby misya mgr. Ratti w Polsce miała charakter nie ekskluzywnie religijny. Funkcya „visitatore apostolico“ nie obejmuje żadnej misyi politycznej, a raczej nie powinna jej obejmować. Jednak wyjątkowe warunki, w jakich znajduje się Polska, mogą wpłynąć na stanowisko mgr. Ratti i skłonić go do pewnych pertraktacyj, wychodzących poza ramy ściśle religijne. Pertraktacye te miałyby stać w związku ze sprawą chełmską, oraz propagandą katolicką na Ukrainie. „Stampa“ donosi natomiast, że nominacya mgr. Ratti ściśle związana jest z projektami papieskiemi, dotyczącemi organizacyi instytucyi dobroczynnych dla sierot polskich i ukraińskich — ofiar wojny“.

Ze świata.

HOŁD JEŃCÓW POLSKICH W NIEMCZECH DLA A. OSUCHOWSKIEGO. Ostatni zeszyt »Jeńca«, dwutygodnika, hektografowanego w obozie jeńców w Gardelegen w Niemczech, wydawanego i redagowanego już rok trzeci przez jeńców-Polaków, przynosi wzruszające wyrazy hołdu dla wielkiego ich dobroczyńcy Antoniego Osuchowskiego, prezesa Komitetu veveyskiego, jaki mu obóz ten przesłał z okazyi imienin. W adresie tym powiedziano między innemi:

»Cześć głęboką przejęci w dniu uroczystym dla Ciebie, Panie, hołd Ci składamy.

Gdy więzy niewoli, krępujące nas, odpadną, wróci do kraju garść tych, którzy bez szemrania, jak żołnierzom przystoi, dolę swą twardą znosili, garść tych, których rozpacz, ni zwątpienie ducha nie złamały, i stanie pod Waszem światła, miłosierdzia i uczuć ludzkości obejmującem sercem gorącem, do wielkiej świetlanej przyszłości ducha polskiego.

Łącząc w dniu dzisiejszym gorącą prośbę do Stwórcy, by kierowników, Tobie, Czcigodny Panie, podobnych, na długie lata zachować nam raczył, przyjmij w dniu dzisiejszym z głębi wdzięcznych serc naszych płynące »Szczęść Boże« w zbożnej pracy!

Gardelegen, dnia 13 czerwca 1918.

Redakcya i Komitet Pomocy«.

ULGI DLA POLSKICH JEŃCÓW WOJENNYCH W NIEMCZECH. Dzienniki warszawskie zamieszczają następujący komunikat urzędowy, nadesłany przez niemieckie władze okupacyjne:

»Z inicyatywy generał-gubernatorstwa w porozumieniu z zastępczemi komendami generalnemi w Niemczech umieszczono jeńców cywilnych i wojennych narodowości polskiej, których nie można było uwolnić na wyjazd do ojczyzny, w miejscach pracy z wyższem wynagrodzeniem, by umożliwić im materyalne wspieranie cierpiących biedę krewnych, zamieszkałych w obwodzie generał-gubernatorstwa warszawskiego«.

Jak wynika z nadesłanego tutaj z obozów dla jeńców wyniku, 14.082 jeńców cywilnych, względnie wojennych, przesłało na skutek tego zarządzenia w czasie od dnia 1 stycznia do dnia 1 kwietnia 1918 roku 855.369 marek, zaoszczędzonych ze swoich zarobków, co wynosi przeciętnie około 60 marek miesięcznie na każdego jeńca wojennego.

Przy liczbach powyższych nie uwzględniono jeszcze danych z obozów jeńców w obwodzie komendy generalnej w Niemczech.

REPERTOAR OPERY.

W sobotę, dnia 6 b. m.: »Halka« St. Moniuszki.

W niedzielę, dnia 7 b. m.: »Janek« W. Żeleńskiego.

We wtorek, dnia 9 b. m.: »Halka« St. Moniuszki.

Oświadczenie Lansinga.

Frankfurt n. M., 6 lipca.

Z Hagi donoszą do »Frankfurter Ztg.«:

Według wiadomości, otrzymanych z Waszyngtonu, sekretarz stanu Lansing oświadczył, co następuje:

»Od czasu deklaracyi rządu amerykańskiego z dnia 29 maja br., tyczącej się żądań narodowych Słowian południowych, niemieccy i austryaccy przedstawiciele rządu, jak również przyjaciele Niemców, usiłowali przedstawić fałszywie czyste zamiary koalicyi i nadać im znaczenie opaczne. Aby zatem uniknąć dalszych nieporozumień co do zamiarów deklaracyi amerykańskiej, oświadczam niniejszem, że rząd amerykański stoi na stanowisku, iż wszystkie szczepy rasy słowiańskiej muszą być uwolnione z pod panowania niemieckiego i austryackiego«.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.